

Archiwum Krakowskiej Prowincji OCD

Sygnatura

AMBR 4/2

# BIULETYN MISYJNY

kwartalnik poświęcony sprawom

## MISJI KARMELITAŃSKICH

Nr 2

LUBLIN X – XII 1971

### Spis treści:

1. Na wstępie,
2. Intencje misyjne; październik, listopad, grudzień,
3. Burundi,
4. Listy naszych Ojców Misjonarzy,
5. Misje polskich Karmelitów Bosych w Afryce,
6. Audiencja w Castel Gandolfo,
7. Misje, a chorzy i cierpiący.
8. Pożegnanie Ojców, odjeżdżających na misje.
9. Notatka biograficzna- Ks. Bp. Józef Martin, diecezja Bururi,

## Na wstępie

Historyczny wyjazd ekipy misyjnej do Burundi, zainteresował nie tylko Prowincję Ducha Świętego, ale i przyjaciół Karmelu w Polsce.

Do Sekretariatu misyjnego napływają codziennie liczne listy osób spragnionych wiadomości o losach „Jedenastu Śmiałych” i powiedzmy sobie szczerze, heroicznych ludzi, którzy 23 czerwca 1971 roku opuścili kraj.

Nie sposób odpowiedzieć na poszczególne listy, dlatego efemeryczny BIULETYN MISYJNY przekształcamy w kwartalnik, w którym będziemy wyczerpująco omawiać nie tylko problemy misyjne, ale na gorąco dzielić się wiadomościami z Burundi.

Biuletyn przeznaczony jest do użytku wewnętrznego, ale Ojcowie zelatorzy misyjni będą mogli dzielić się wiadomościami także z III Zakonem, a przede wszystkim z zainteresowanymi przyjaciółmi naszej Misji w Afryce. Tym, którzy za poprzedni Biuletyn uiszcili zapłatę (50 zł) serdecznie dziękujemy, zalegającym przypominamy o tym obowiązku. Jest to zwrot kosztów druku i wysyłki.

R e d a k c j a  
Wrzesień 1971

## INTENCJE MISYJNE

### PAŹDZIERNIK: O rozwój zgromadzeń zakonnych w Indiach.

Dziesięć modlących się Karmelitanek – powiedział kiedyś biskup Lefebre – jest mi większą pomocą, niż 20 misjonarzy głoszących kazanie! Może właśnie z tej racji Dekret Misyjny nalega, aby na każdym terenie misyjnym, od chwili założenia Kościoła, gorliwie popierać życie zakonne. Szczególny nacisk kładzie dekret na zakony kontemplacyjne, które najpełniej odzwierciedlają duchowe oblicze Kościoła. Ich zadaniem jest również pracować nad przystosowaniem życia zakonnego i pobożności chrześcijańskiej do rodzimych form życia religijnego i miejscowej kultury.

W miesiącu października, Kościół Święty poleca modlitwie wiernych rozkwit życia zakonnego w Indiach, gdyż Zgromadzenia zakonne mają w tym kraju szczególne zadania do spełnienia. Ojciec święty wiąże z ich rozwojem wielkie nadzieje.

Kościół Święty cieszy się w Indiach pełną wolnością, więc też życie zakonne w zasadzie rozwija się dobrze. Na 3200 wszystkich kapłanów, 2400 należy do rodzin zakonnych, w tym wielu do rodziny karmelitańskiej; na 2140 wszystkich braci zakonnych,

1800 rekrutuje się z Indii, tak samo jak 28300 sióstr zakonnych na ogólną liczbę 30300. Karmel ma tu bogatą historię. Pierwsi Karmelici Bosi przybyli do Indii w roku 1656. Wspaniała praca dała znakomite rezultaty. Południowe Indie są najbardziej katolickie, a Seminarium św. Józefa założone i prowadzone przez Ojców Karmelitów, liczy 780 seminarzystów przygotowujących się do pracy misyjnej.

Najwięcej mogą zdziałać dla Kościoła zgromadzenia rodzime, czego dowodem jest Zgromadzenie Misjonarek Miłości, założone przez Matkę Teresę, która od 40 lat pracuje w Indiach, najpierw jako nauczycielka – misjonarka w ramach swego zgromadzenia, a od roku 1950 jako założycielka nowego Zgromadzenia, które dziś liczy 650 sióstr, które prowadzą 56 szpitali dla trędowatych, 14 sierocińców i liczne ambulatoria w najbardziej opuszczonych dzielnicach wielkich miast.

W dniu 6 stycznia br. Papież Paweł VI wręczył jej pokojową nagrodę im. Jana XXIII. Całą nagrodę Matka Teresa przeznaczyła na budowę kolonii pracy dla trędowatych.

Naszą modlitwą w miesiącu października starajmy się towarzyszyć naszym Ojcom misjonarzom, jest tam bowiem i Polak, O. Hipolit Putek, oraz Matce Teresie i jej siostrom i innym Zgromadzeniom zakonnym w Indiach, aby spełniły nadzieje, które Kościół i lud Indii w nich pokłada.

## LISTOPAD: O rozwój działalności misyjnej w Afryce mimo zamieszek politycznych i społecznych.

Daleka Afryka stała się nam niezwykle bliska od chwili, jak na Czarnym Łądzie stanęły stopy Karmelitów Bosych z Polski!

Młody Kościół Afrykański liczy 30 milionów wyznawców Chrystusa. Ma już dwu czarnych kardynałów Zoungrana i Rugambwa, 101 biskupów, ale sama Afryka jest kontynentem bardzo niespokojnym. Liczne wojny domowe stały się przyczyną wielu nieszczęść i ludzkiej biedy, a do ciągłych rewolucji już zdążyliśmy się przyzwyczaić. W ciągu ostatnich 5 lat do władzy doszło 11 rządów wojskowych. Jedną z przyczyn tego stanu jest to, że przywódcy afrykańscy są politycznie młodzi. Brak im dojrzałości politycznej, cechuje ich wielka niecierpliwość. Chcą w przeciągu miesięcy zrealizować plany, które wymagają lat. Gdy jakiś przywódca nie wywiązuje się z obietnic danych przy objęciu prezydentury, łatwo traci popularność i władzę, a z nią często życie. To wszystko nie ułatwia pracy misyjnej Kościoła, chociaż czołowi Afrykanie są świadomi, że Kościół jest ich przyjacielem i najlepszym obrońcą uciśnionych.

Prezydent Tanzanii Juliusz Nyere publicznie oświadczył, że pragnie, by Kościół nie tylko w jego kraju, ale w całej Afryce przeprowadził posłannictwo Chrystusa i przyczynił się do podniesienia duchowego i społecznego człowieka, podkreślając jego godność, równość i wolność.

Inny z przywódców afrykańskich, prezydent Zambii Kaunda, protestant, domaga się, „aby Kościół poza głoszeniem prawd wiary, wnosił sprawiedliwość społeczną tam, gdzie ona jeszcze nie istnieje. Zadania Kościoła i państwa powinny się wzajemnie uzupełniać, gdyż zarówno Kościół, jak państwo, nie tylko służą ludowi, ale mają być czynnikami gwarantującymi godność i szacunek człowieka”.

Naszym zadaniem i obowiązkiem w miesiącu listopadzie będzie modlitwa za młode Kościoły Afryki, aby w swoim działaniu zawsze opierały się na zasadach Ewangelii, łagodziły różnice społeczne i pomagały przezwyciężać trudności między rządzonymi.

## GRUDZIEŃ: O Pokój w Ziemi Świętej.

Palestyna, to ziemia, która była świadkiem wydarzeń i tajemnic dla chrześcijan o szczególniejszym znaczeniu.

Cały świat chrześcijański pragnie, aby tam zapanował pokój, aby wszyscy ludzie mogli z wdzięcznością, pobożnością i szacunkiem pielęgnować i godnie czcić tajemnice naszego zbawienia. Niestety, Ziemia Święta, która w ciągu całej swej historii była zarzewiem krwawych wojen, dziś stała się terenem narastającego konfliktu wojennego. Pokój, który niegdyś głosili Aniołowie, stał się nieosiągalnym marzeniem milionów jej bezdomnych mieszkańców.

W miesiącu grudniu, przygotowując się na Boże Narodzenie, polecamy Bogu ten kraj, prosząc Księcia Pokoju, aby pokój, który Aniołowie głosili przy Jego Narodzeniu zagościł w sercach wszystkich ludzi, a misjonarze, którzy tam pracują, czerpiąc z tajemnicy Wcielenia wewnętrzną siłę i radość, byli wysłannikami Chrystusowego pokoju, zwiastunami dobra, aż po krańce ziemi.

## BURUNDI

Mało znany, niewielki kraik rozległego Kontynentu Afrykańskiego jest dziś na ustach wielu, bo 31 sierpnia br. w rannych godzinach wylądowali w Usumbura nasi misjonarze. Terytorium mniej więcej równe obszarem województwu warszawskiemu (2833 km<sup>2</sup>) zamieszkuje 3100 Murzynów należących do trzech grup plemiennych: Bahutu (86%), Batutssi (13 %) i Pigmejów Batwa (1%).

Od wschodu wznosi się stopniowo od 1400 do 2500 metrów n.p.m. Od zachodu graniczy z jeziorem Tanganika. Równikowy klimat obszaru położonego na 3stopniu szer. geograficznej południowej jest gorący i o nieznaczonej amplitudzie w miejscach niżej położonych. Na płaskowzgórzach średnie miesięczne temperatury kształtują się w granicach od 16 do 22 stopni C. Nad jeziorem Tanganika 23 do 25 C. „Zima” podzwrotnikowa, czyli okres wilgotny trwa od października do maja. Suma rocznych opadów to 1500 mm. Obfitujące w wodę rzeki mają liczne spadki, są nieżeglowne, ale będą chyba w przyszłości wykorzystane jako środki energetyczne. Wskutek wyniszczenia lasów podrównikowych, kraj pokrywa sawanna. Pierwotnie bogata fauna uległa zniszczeniu. Słonie, lwy, leopardy, hipopotamy, zebry, antylopy należą do rzadkości.

Dzisiejsze Burundi do roku 1903 było niezależnym królestwem istniejącym już od XVIII wieku. Do czasu I wojny światowej wchodziło w skład Niemieckiej Afryki Wschodniej. Po pokoju Wersalskim stało się terytorium powierniczym Belgii. Niepodległość odzyskało w roku 1962. Obecna stolica kraju Usumbura liczy 70 tys. mieszkańców (dawna stolica Gitega 2 tys.). Ludność trudni się uprawą roli i hodowlą bydła, którego ilość ocenia się na 550 tys. 720 tys. kóz i 300 tys. owiec. Uprawa kukurydzy, sorgo,

manioku, batatów i orzecha ziemnego. Nieznaczące plantacje bawełny, kawy, palmy kokosowej i tytoniu. Kopalnie rud, ołowiu, tantalu, kolumbitu i złota są nadal w rękach koncernów belgijskich. Brak kolei żelaznych, dróg asfaltowych. Działa niewielka flota handlowa na jeziorze Tanganika. Rzek stosunkowo dużo: Kadera, Ruwzu, Akaniaru wpadają do Nilu, Malagarasi i Ruzizi wpływają do jeziora Tanganika.

Kraj w większości katolicki. Czarny prymas Burundi J. Eksc. Ks. Biskup Mahanamyj wybiera się na przyszły rok do Polski po nowych misjonarzy.

## List naszych Ojców Misjonarzy

*od O. Teofila Kapusty:*

JMJT

Paryż, sierpień 1971 r.

### Do Naszych Drogich Przyjaciół w Polsce!

Chociaż nie napisaliśmy zaraz, nie znaczy wcale, że zapomnieliśmy. Czyż zresztą można zapomnieć?! Zbyt wiele wzruszającej serdeczności okazaliście nam 22 czerwca przy pożegnaniu przy ul. Działowej w Poznaniu oraz 23 czerwca przy odjeździe z Poznania do Paryża. Wprawdzie zbyt wielkie powstało zamieszanie na peronie, ale widzieliśmy Waszą życzliwość i łązy. Takich chwil nie zapomina się!

Po sprawnym załatwieniu odprawy celnej żegnaliśmy Ojczyznę w blaskach zachodzącego słońca. Mijaliśmy miasteczka, wioski, kościoły, lasy i pola. Na granicy w Kunowicach o godz. 20.55 rzuciliśmy symboliczne białe-czerwone kwiaty. Reszta kwiatów towarzyszyła nam aż do Paryża, gdzie przybyliśmy około godz. 15. Trochę już zmęczeni podróżą, odbywaliśmy jeszcze „krzyżową drogę” z naszymi bagażami, które wypadło nam nieść dosyć daleko. Po koncelebrowanej Mszy św. i kolacji odżyliśmy nieco. Zostało nam kilka dni na przygotowanie się do egzaminu wstępnego na letni kurs języka francuskiego i na pobieżne zwiedzanie miasta.

Od 30 czerwca zamieszkaliśmy w Wyższym Seminarium Duchownym w Paryżu, gdzie na szczęście mogliśmy spokojnie prowadzić nasze karmelitańskie życie: codzienna Msza św. koncelebrowana, brewiarz, modlitwa myślna. Zaraz też po zdaniu egzaminów, 1 lipca rozpoczęliśmy bardzo pracowite wakacje. Kurs języka francuskiego dla obcokrajowców na Instytucie Katolickim w Paryżu prowadzony był dosyć intensywnie: wykłady i ćwiczenia od 9.00 do 12.00 i od 17.00 do 19.00. Z Seminarium na Instytut chodziliśmy pieszo (25 minut), trochę dla oszczędności, a trochę z potrzeby ruchu. Bardzo dużo dawały te spotkania z ludźmi z 69 krajów ze wszystkich kontynentów świata. Szkoda tylko, że wymiana myśli nie mogła być swobodna z powodu słabej jeszcze znajomości języka. Atmosfera jednak wytworzyła się bardzo miła, niemal rodzinna.

Aż dziwne, że w tak krótkim czasie ludzie różnych ras, języków i wyznań potrafili się tak zaprzyjaźnić. Kiedy pod koniec lipca żegnaliśmy się, niektórzy mieli łązy w oczach. Mimo niesamowitych upałów skorzystaliśmy wiele.

Od początku sierpnia rozpoczęliśmy nowy kurs na Alliance Francaise. Tu atmosfera jeszcze bardziej międzynarodowa, ale mniej okazji do wzajemnego poznania się i

zaprzyjaźnienia. Trochę mniej zajęć na uczelni, ale za to więcej ćwiczeń w domu. Nasi Bracia zostali przyjęci przez Ojców Karmelitów z Avon, gdzie zaprawiają się do francuskiej mowy, przebywając z samymi Francuzami. Z wydarzeń wakacyjnych w Paryżu mile wspominamy odwiedzinę naszego ks. biskupa Józefa Martin, który wciąż ze wzruszeniem wspomina swoją „pielgrzymkę do Polski.” Nie było jednak czasu na samo wspomnianie. Myśli nasze i rozmowy wybiegały ku przyszłości, ku czekającej nas pracy. Ks. biskup maluje rzeczywiście szerokie perspektywy. Możemy wołać za św. Pawłem: „drogi przed nami stoją otworem, serca szeroko otwarte!” Czekają na nas w Burundi liczni wierni, czekają poganie. Księżą i zakonnicę spodziewają się, że na tamtejszy grunt przeniesiemy świeżość wiary polskiego Kościoła, że przeszczepimy ducha karmelitańskiej modlitwy, że założymy dom rekolekcyjny, że ... aż „niepokój” ogarnia nasze serca; czy nie zawiedziemy tych nadziei? Czy potrafimy im przybliżyć skarby Bożej miłości? Sami przecież ciągle jeszcze musimy doszukiwać się Boga, a przy tym ta ciągle jeszcze niedostateczna znajomość języka.

Ufamy Maryi, naszej Częstochowskiej Królowej, której wierną kopię – dar Ks. Prymasa Polski – wieziemy ze sobą i bardzo liczymy na Wasze, Drodzy Przyjaciele, modlitwy! W licznych spotkaniach z Dostojnikami tutejszego Kościoła – a było okazji wiele, bo trzeba była szukać pomocy w utrzymaniu naszej licznej grupy – dostrzegłem wielki podziw dla Kościoła w Polsce, który „aż tylu misjonarzy może posłać!” Zdumienie, że w Polsce mamy jeszcze tak liczne powołania. Oczy i serca pełne nadziei zwracają się ku Polsce. Nadzieja, że właśnie z Polski może przyjść wielka pomoc dla Kościoła w krajach misyjnych. Wyjazd naszej licznej karmelitańskiej grupy nazywają wprost symbolem, znakiem. Spodziewają się, że za nami pójdą do pracy misyjnej inni kapłani i zakonnicę, że także wśród katolickiego laikatu znajdą się osoby gotowe do bezinteresownej pracy na terenach misyjnych.

W czasie naszej pielgrzymki do Lisieux (14 VIII), gdzie powierzaliśmy w opiekę naszą młodą misję Patronce Misji, świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, modliliśmy się także gorąco o to, by nadzieje Kościoła nie były próżne, by Kościół w Polsce, po tysiącleciu wiary, rzeczywiście owocował licznymi powołaniami misyjnymi. Samo Lisieux zrobiło na nas duże wrażenie. Niemal odczuwa się tu obecność Świętej Karmelitanki. Wiele pozostało po niej pamiątek. Miejsca, gdzie żyła: dom rodzinny Buissonnet, katedra w Lisieux; miejsce, gdzie dojrzewała jej świętość. Karmel w Lisieux – zachowały całą swoją wymowę i świeżość. Umocnieni łaską spotkania z naszą św. Patronką Misji, wyruszamy 23 sierpnia do Rzymu, gdzie mamy nadzieję otrzymać błogosławieństwo Ojca św. na trud pracy misyjnej w jednym z najbardziej ubogich krajów świata.

Do Burundi wyruszamy 30 sierpnia, by w pierwszych dniach września rozpocząć kurs języka kirundi.

Jeszcze raz gorąco polecamy się Waszym modlitwom i serdecznie pozdrawiając zapewniamy o modlitwie.

W imieniu polskich Karmelitów Bosych misjonarzy.

o. Teofil Kapusta OCD

Paryż, 3 lipca 1971 r.

Serdecznie pozdrawiam w Panu!

Od 30 czerwca jesteśmy w Paryżu, w Seminarium Polskim, 5 rue des Irlandais, Paris V-e. Od 1 lipca jesteśmy uczniami na Instytucie Katolickim w Paryżu. W wyniku egzaminu na kurs elementarny dostał się O. Kasjan, O. Klaudiusz, O. Sylwan, O. Edmund, O. Kamil. Na kurs średni O. Leonard, O. Teofil, O. Jan Kanty, O. Elias. Oczywiście na każdym z kursów są stopnie. Jesteśmy rozbici na różne klasy. Towarzystwo naprawdę różne, kolorowe i międzynarodowe. Daje to okazję do miłych spotkań z całym światem. Każdy z nas ma wiele do opowiadania jak w przedszkolu. Zajęcia mamy od 9 -12 i od 17 -19. Obiad zrobili o godz. 13.00, a kolację o godz. 19.30. Reszta porządku dnia jest taka: godz. 6.15 Laudes (dlatego tak późno, bo tu wieczór do 23.00 niesamowity ruch na ulicy, więc nie ma mowy o spaniu); godz. 6.30 koncelebra i rozmyślanie; 7.30 śniadanie. Wieczorem o godz. 20.30 nieszpory i rozmyślanie. Kończymy o godz. 21.15. Zostaje do prywatnego mówienia reszta brewiarza, różaniec... tak, że zajęcia jesteśmy mocno. Gdy panuje gorąco, które od wczoraj się zaczęło, to będzie źle, tym bardziej, że nauki na kursie średnim bardzo dużo. Zwiedziłem już trochę Paryż. Naprawdę wspaniałe rzeczy... Miasto robi wrażenie wielkiej stolicy świata – masy ludzi różnokolorowych, różne stroje, niesamowite ilości pamiątek – ulice po brzegi zastawione samochodami i to jakimi?!

Jak na razie mogliśmy zaobserwować, to że w niedzielę nie były pełne kościoły, ale za to ludzie rzeczywiście włączają się w liturgię. Zresztą o tyle to łatwe, że teksty i objaśnienia są wydrukowane na każdą niedzielę, w każdym kościele. Do Komunii św. idzie rzeczywiście cały kościół. Przyjmują do ust lub na rękę – stojąco, ale pobożnie. Dużo też ludzi się widzi noszących otwarcie medalik lub krzyżyk, także młodzież męska i żeńska. Czy za tym idzie życie? – Pytanie.

Niesamowite robią wrażenie tak zwani kloszardzi. Ludzie bezdomni, których rano widać na ulicach, kładą się na ulicach u wylotów odpowietrzeń metro (bo bruk tu ciepły) i śpią na podłożonych gazetach lub tekturach. Wracając wieczorem z Avon, widziałem Paryż nocą – wielki kontrast z kloszardami – kawiarnie, kawiarnie, kawiarnie...

Na razie tyle. Może znów kiedy napiszę, jak nie zabraknie mi na znaczek, bo tu niesamowicie z cenami. Za dolara dostajemy 5, 60 fr., a znaczek 0,8 fr. Karteczka 0,50 fr. Znaczek na nią 0,45 fr. I co tu nawojujesz za dolara.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam! Módlcie się dużo za nas!

O. Teofil

Paryż, 6 sierpnia 1971 r.

To nie takie proste pisać listy. Mam tu szalenie dużo zajęć, bo nauka, a do tego wiele wspólnych spraw całej grupy do mnie należy. Okazuje się, że nie tak łatwo zdobyć środki na utrzymanie dla takiej grupy. Ale jakoś żyjemy. Choć wymaga to biegania po różnych Instytucjach i Dygnitarzach.

Jeden kurs francuskiego zakończyliśmy 28 lipca i po trzech dniach wakacji zaczęliśmy na Alliance Francaise. Atmosfera na Instytucie wydaje mi się bardziej rodzinna, choć ludzie byli z 69 krajów ze wszystkich kontynentów. Żegnaliśmy się z jakimś smutkiem. Aż dziwne,

że za miesiąc tak się można zżyć z ludźmi różnych ras, języków, a nawet religii. Było aż 19 narodowości. Trwało to od 9 aż do 12.30 w nocy. Oczywiście występowaliśmy i my „Polacy z gitarą O. Kantego”. Polaków na kursie było aż 51. Nasz występ wypadł dopiero po 12 w nocy, ale bardzo się podobał. Na drugi dzień dużo o tym mówiono. Na Alliance na razie nie widać okazji do ogólnego poznania się. Raczej tylko klasy chyba się bardziej poznają. Nie wiem co już wiecie o nas, bo O. Kanty pisał, a trudno mi teraz pytać, bo już 23.00 w nocy. W każdym razie żyjemy i próbujemy powoli mówić po francusku.

Jutro przyjeżdża na spotkanie z nami Bp Józef Martin, który był w Polsce. Znów trochę porozmawiamy o przyszłości. Ciekawe, jaka ona będzie? Przypadkowo spotkałem tutaj Siostrę Szwajcarce, która była w Burundi przeszło dwa lata. Zaprosiłem ją i pokazała nam 20 przeźroczy z Burundi, między innymi i Mpingę. Bardzo miła okolica, ludzie też wydają się mili, ale obrazy raczej nędzą malowane. Na Instytucie i Alliance ćwiczą Siostry ze Zgromadzenia św. Doroty, których jest aż osiem, z jednym klerykiem i jedną panną, która ma być nauczycielką i udaje się do Burundi. Do diecezji Bururi jadą tylko dwie Siostry.

Już trochę bardzo śpiąco piszę, ale myślę, że lepiej taki list niż żaden. Warunki mieszkania w Polskim Seminarium mam dobre, nawet osobne pokoiki. Męczy tylko to 7-milionowe miasto i ten kurs. Co do miasta, to rzeczywiście jakaś wielka stolica, różne kolory skóry, różne ubiory. Niesamowite nagromadzenie pamiątek historycznych. Coś z tego już zwiedziłem, a na resztę nie mam czasu i ochoty. Najważniejsze (egzamin) już zaliczyłem. Jeszcze 14 sierpnia chcemy wpaść do Lisieux. Na Lourdes nie wystarczy pieniędzy. Trzeba oszczędzać. Gdy wracamy do Paryża wydaje się zatłoczony – ulice to parkingi, po których bez przerwy jadą samochody. Kościoły zabytkowe, ale dawno nie odnawiane. Na razie tyle!

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię  
O. Teofil Kapusta

*od O. Kamila:*

JMJT

Paryż, 15 VIII 1971.

Wczoraj tj. 14 sierpnia cała nasza grupa wybrała się na pielgrzymkę do Lisieux, do miejsca poświęconego naszej wielkiej i znanej św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Wyjechaliśmy z Paryża rano o godz. 8.00. Po dwu godzinach jazdy byliśmy na miejscu. Z pociągu udaliśmy się bezpośrednio do klasztoru Sióstr Karmelitanek, w którym żyła Święta, aby tam odprawić Mszę św. Następnie skierowaliśmy nasze kroki do wspaniałej bazyliki, wybudowanej na cześć Świętej tuż po Jej kanonizacji. Byliśmy również w domu św. Teresy. W tych wszystkich miejscach modliłem się, jak umiałem najlepiej, o wstawiennictwo Świętej u tronu Bożego w potrzebach tych wszystkich, którzy tak bardzo proszą mnie o pamięć w modlitwie... Po zwiedzeniu tych miejsc wróciliśmy do Paryża o godz. 21.00. Jako pamiątki z tej pielgrzymki załączam dwa fotosy. Jeden przedstawia bazylikę, a drugi klasztor, w którym żyła i umarła św. Teresa.

Mój pobyt w Paryżu dobiega końca. Przez ten czas uczyłem się pilnie języka francuskiego, który tak bardzo potrzebny mi będzie w Burundi. I chociaż dwumiesięczny pobyt w Paryżu nie był zanadto długi, aby jako tako poznać język francuski, to myślę, że nie



tylko ja, ale i moi współpracownicy skorzystali bardzo wiele... Seminarium Polskie, gdzie obecnie przebywam, stworzyło nam dogodne warunki pod każdym względem, tak mieszkaniowo, jak i naukowo.

Serdecznie pozdrawiam i polecam się modlitwom  
O. Kamil Ratajczak k. b.

*od O. Leonarda:*

J M J T

Paryż, 22 sierpnia 1971

**Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje Misji Karmelu!**

Ponieważ dobiega końca nasz pobyt w Paryżu, drugi etap naszego przygotowania do pracy misyjnej, nie chciałbym zasłużyć na miano niewdzięcznego. Apostoł Narodów, św. Paweł, zalicza bowiem brak wdzięczności u pogan za jeden z największych ich występków. A ja nie napisałem ani razu do Was, ani nie przesłałem Wam słowa podziękowań. Nauka języka francuskiego oraz zajęcia organizacyjne absorbowwały mnie całkowicie.

Dlatego teraz pragnę gorąco podziękować Wam wszystkim za pomoc modlitw i ofiar. Wasze zapewnienia modlitw i łączność duchowa z nami wzruszają nas, podtrzymują i zachęcają.

Nasz przyjazd i pobyt tutaj w tak licznej grupie wywołał zdumienie i podziw. Nie spodziewano się, że Polska katolicka jest zdolna dać od razu tak liczną grupę misjonarzy. I Wam należy się za to podziękowanie, bo przecież jesteście Waszymi synami, braćmi, przyjaciółmi, współrodakami, a wy złożyliście z nas ofiarę Bogu i Najświętszej Dziewicy.

U grobu Patronki Misji, św. Teresy z Lisieux, modliliśmy się za Was i polecaliśmy Jej Wasze troski, cierpienia, prace.

Módlcie się za nas, abyśmy nie zawiedli nadziei Kościoła, Zakonu, Ojczyzny.

Szczęść Wam Boże!

O. Leonard od Męki Pańskiej  
WIKARIUSZ PROWINCJONALNY MISJI

*Wszyscy z utęsknieniem oczekują wiadomości z Afryki. Oto pierwszy list  
Przełożonego Misji*

*W. O. Leonarda.*

JMJT

**CZCIGODNY DROGI OJCZE SEKRETARZU!**

Pierwszy list z Afryki. Paryż opuściliśmy 25 sierpnia 1971 r., bezpośrednio pociągiem do Rzymu. Pragnąłem uniknąć kłopotów związanych z turystem. Na dworcu żegnała nas grupa przyjaciół księży i świeckich z O. Bernardem Przybylskim na czele, a w Rzymie witał nas Sekretarz Generalny Misji, O. Michał Efrem. W Rzymie miałem trochę roboty – inni zwiedzali. Niezapomnianą była specjalna audiencja u Ojca świętego w Castel Gandolfo. Wnieśliśmy także obraz Matki Bożej. Miła była również wizyta w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Fotografie przysłał O. Michał.

Po tygodniu, w dniu 31 sierpnia, o północy - wyjazd do Afryki. Podróż przyjemna do Eutelobe, ostatni etap dość przykry prawie dla wszystkich. W Bujumbura czekał nas Bp Martin i kilku Ojców Białych. Po obiedzie dalszy ciąg podróży do siedziby Biskupa, do Bururi.

5 września obchodzono uroczyste 10-lecie założenia diecezji. Obraz był wystawiony uroczyste, my koncelebrowaliśmy w kirundi, nic nie rozumiejąc, ale życzył sobie tego ks. Biskup. Następnego dnia spotkanie z księżmi misjonarzami z całej diecezji. Obecnie jesteśmy na kursie kirundi, ale tylko w siedmiu, z powodu braku miejsc. O. Teofil został w Mpinga, O. Jan Kanty w Mabanda, pójdą na kurs z końcem stycznia nowego roku. Bracia również. Br. Marceli pracuje w Bururi w warsztatach misyjnych. Br. Sylwester w Martyazo przy budowie kościoła.

Zostaniemy tu do 15 stycznia 1972r. Misja nasza, a raczej jej podjęcie, budziło wszędzie podziw w Paryżu, w Rzymie itd. Później przyślę Ojcu list ks. Biskupa, w którym pisze, czego się spodziewa od nas.

Posyłam różne materiały na ręce Ojca Bazylego. Fotografie z Ojcem św. podam przez O. Michała. Proszę mnie wspierać swymi modlitwami bo czasem ciężko. Niech Ojciec poprosi o modlitwy za nas Siostry Karmelitanki i poleci nas III Zakonowi w Lublinie, o którym słyszałem, że jest specjalnie zainteresowany naszą misją, czego dowodem te liczne przesyłki, które przyszły do Poznania.

Ks. Biskup chce od nas życia kontemplacyjnego i wspólnego, a my nie chcielibyśmy go zawieść, jak również Zakonu, a w szczególności Prowincji.

Bardzo serdecznie pozdrawiam – wszystkich ojców i braci.

o. Leonard

**ADRES MISJONARZY:**

**O. Leonard Kowalówka**

**D.S. 140**

**BUJUMBURA (BURUNDI)**

**A F R Y K A**

## MISJE POLSKICH KARMELITÓW W AFRYCE

Drugi Sobór Watykański podkreślił z wielką mocą misyjne powołanie Kościoła, a więc nie tylko tych, których Duch Święty wyłącza do służby przepowiadania Ewangelii, ale wszystkich ochrzczonych, których „pieczęć chrztu” usprawnia do apostołstwa w środowisku, wyznaczonym im przez Boga.

Na wszystkich chrześcijan spada więc odpowiedzialność za misje: pośrednio czy bezpośrednio. Misyjny charakter kościołów lokalnych i zgromadzeń zakonnych świadczy o ich **żywołności**. Na odwrót: „skleroza” ducha misyjnego jest groźnym sygnałem zaniku cnót teologicznych i poczucia odpowiedzialności za **cały** Kościół Boży. Gdyż właśnie na planie misyjnym sprawdza się nieustannie, od dwu tysięcy lat, słowo Pańskie: odzyskuje „duszę” ten tylko, kto ją „traci” dla Królestwa Bożego. Ci co poświęcają wszystko co im najdroższe, rodzinę, ojczyznę, przyjaciół, odzyskują stokrotnie i szcudrze wszystko co „stracili”, jako **Łowcy dusz**.

Napawa nas więc radością i dumą, że Polska włącza się do odnowy soborowej tym „przyczółkiem mostowym” misyjnej ewangelizacji, jakim jest **Karmel**. W intencjach świętych założycieli, Teresy z Avila, którą Kościół świeżo promował do rangi „doktora Kościoła” i Jana od Krzyża, **kontemplacja jest w pierwszym rzędzie służbą misyjną**, najprostszą drogą ratowania dusz. W Karmelu nikt „sobie nie żyje i sobie nie umiera”, najdrobniejszy akt ma zasięg uniwersalny, klauzura bynajmniej nie izoluje, ale pogłębia „głód dusz”. Gdy Teresa z Lisieux ostatkiem sił „przechadzała się po ogrodzie klasztornym, by torować drogę misjonarzom, nie przeczuwała w swej pokorze, że kiedyś Papież Pius XI zamianuje ją Patronką Misji!

Prowincja polska Karmelitów Bosych od dawna marzyła o misjach. Począwszy od roku 1969 marzenia te coraz wyraźniej wcielają się w życie.

Na Kapitule Prowincjalnej tegoż roku, wysunięto projekt, żeby dwu ojców wysłać na studia misyjne, a w czasie wakacji umożliwić im kontakt z placówkami misyjnymi Zakonu. (Karmelici pracują na 10 terenach misyjnych i gotują się do przyjęcia kilku nowych placówek).

Właśnie podówczas bawił w Rzymie O. Leonard Kowalówka, który od lat był Sekretarzem Prowincji od spraw misyjnych i właśnie pisał pracę na temat działalności misyjnej polskiej prowincji w XVII wieku. Jego to O. Prowincjał Remigiusz Czech wydelegował do zbadania możliwości misyjnych w Afryce. Opatrzony w listy polecające, O. Leonard wyruszył na miesięczną podróż rozpoznawczą. Po zbadaniu sprawozdań i konkretnych propozycji biskupów, **Rada Prowincjalna zdecydowała jesienią 1969 roku podjąć pracę misyjną w diecezji Bururi, w Burundi**.

Za tą decyzją przemawiał klimat miejscowości wysokogórskiej, język francuski, a już zwłaszcza życzliwość Biskupa Józefa Martin, którego propozycje uwzględniały najlepiej ducha Karmelu.

Wówczas Prowincjał wezwał zakonników do lat 40 do zgłoszenia się na misje. Chętnych było wielu, wśród nich dziesięciu kleryków, studentów filozofii z Poznania. Rada prowincjalna wybrała 9 ojców i 2 braci zakonnych.

Zacząły się przygotowania. Starania o paszport nie natrafiły na trudności. Zgodzono się na wyjazd tak licznej grupy pod warunkiem, że stanowiąc będą placówkę polskich misjonarzy, co było również w intencjach Prowincji.

Biskup Martin przyjechał do Polski w maju 1971 roku, żeby poznać kraj, który mu wydelegował tak okazałą grupę misjonarzy. Podróż ta wywarła na nim niezatarte wrażenie (podróż od 12 – 16 maja). Dał temu wyraz w listach i sprawozdaniach. Zwłaszcza „dwie pielgrzymki” zapadły mu głęboko w serce: [Jasna Góra](#) i [Obóz śmierci, Oświęcim](#), gdzie tyle Bożego ziarna spłonęło całopalnie, by rozkwitnąć stokrotnym plonem w powojennej Polsce.

W dniu 16 czerwca br., Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, wręczył misjonarzom wierną [kopię Obrazu Jasnogórskiego](#), w obecności pięciu biskupów i komisji maryjnej, jako zadatek opieki nad młodziutką misją Królowej Apostołów.

22 czerwca w kościele karmelitańskim w Poznaniu, wypełnionym po brzegi, odbyło się uroczyste pożegnanie misjonarzy, którzy podczas koncelebrowanej Mszy Św., z rąk przedstawiciela Episkopatu do spraw misyjnych, ks. Biskupa Wozińskiego, otrzymali krzyże misyjne.

Nazajutrz o godz. 17.12, nasi misjonarze odjechali z dworca poznańskiego do Paryża, żegnani tłumnie przez bliskich.

Dwa miesiące na studium języka francuskiego, wyjazd do Rzymu 23 sierpnia i odlot misyjnym samolotem do Afryki 30 sierpnia: pracowity program naszych misjonarzy był wypełniony po brzegi. Na kursach francuskiego i na ulicach Paryża przyglądano się z pewnym zdziwieniem, a także ze zbudowaniem karmelitańskim habitom, które w Polsce zachowały całe bogactwo tradycji, przyodziewając „człowieka nowego”. Pewien francuski ksiądz powiedział mi wręcz: „Rozluźnienie w życiu kapłańskim i zakonnym zaczyna się od zewnętrznego wygodnictwa...”

W chwili gdy oddajemy ten artykuł do druku, nasi Misjonarze są już w Burundi. Mały to kraj (28.834 km<sup>2</sup>), położony nad jeziorem Tanganika. Teren górzysty, 800 do 2600 m i dlatego klimat znośny. Cały kraj liczy 3.100.000 mieszkańców. Gęstość zaludnienia 122 na km<sup>2</sup>. Katolików 1.600.000, protestantów 122.000, muzułmanów 25.000, reszta to animiści (około 45%). Jest to więc najbardziej katolicki kraj w Afryce. Niestety, z braku księży wiara słabnie. Jeden duszpasterz musi obsłużyć około 8.000 wiernych. Niektóre parafie czekają miesiącami na przyjazd kapłana.

Placówka misyjna w Mpindze, diecezji Bururi, wyznaczona jako teren pracy dla polskich misjonarzy, należy chyba do najbiedniejszych w kraju. Dochód roczny „na głowę” wynosi zaledwie 50 dolarów.

Nasi Misjonarze mogą liczyć w kraju tylko na „[Zaplecze Modlitewne](#)”. Nawet paczek z Polski nie można wysyłać, gdyż nie ma z Burundi umowy pocztowej.

Ubóstwo jest siłą, ale nędza może stać się hamulcem i wręcz katastrofą! Rodacy rozsiani na całym globie muszą stać się „narzędziem Opatrzności” dla naszych polskich misjonarzy, którzy zwłaszcza w pierwszym okresie, parać się będą z dużymi trudnościami.

W każdym kraju polskiej „diaspory” należałoby założyć komitet pomocy dla Burundi. Już sama wymiana listów napełni otuchą naszych misjonarzy. Powstanie zdrowe „krążenie krwi” między nimi, a polskim zapleczem emigracyjnym. Drobne datki dadzą w sumie pomoc doraźną, konieczną. Jednocześnie ożywi się wśród emigracji **Duch Misyjny**, tak bardzo zalecany przez Sobór Watykański. W ostatecznej instancji najsowiciej obdarowani będą ci, którzy ku dalekim rodakom wyciągną szczególną rękę. Polska nie ma zbyt wielu placówek misyjnych. Dlatego ta pierwsza, karmelitańska, powinna być naszą dumą i nadzieją.

Na koniec tego artykułu zwierzę się czytelnikom z zazdrośnie strzeżonej tajemnicy: jeśli środków starczy, pojedą w sukurs naszym misjonarzom polskie karmelitanki, zgodnie z tradycją Karmelu, który wszelką działalność apostołską budował na kontemplacji sióstr klauzurowych. Ten projekt zrealizuje się tylko wtedy, gdy będzie można sprowadzić z Polski kilka karmelitanek. Ochotniczek nie brak, lecz brakuje pieniędzy na budowę klasztoru i skromne utrzymanie. Realizacja tego „marzenia”, drodzy czytelnicy, jest w Waszym ręku!

Maria Winowska

**ZAINTERESOWANIE MISJĄ OJCÓW KARMELITÓW BOSYCH Z POLSKI PRZEKROCZYŁO GRANICE KRAJU, CZEGO NAJLEPSZYM DOWODEM JEST ARTUKUŁ, KTÓRY OSTATNIO UKAZAŁ SIĘ W PRASIE EMIGRACYJNEJ.**

### **AUDIENCJA W CASTEL GANDOLFO.**

Nasi Ojcowie Misjonarze w drodze do Afryki, zatrzymali się kilka dni w Rzymie, a 25 sierpnia zostali przyjęci na specjalnej audiencji przez Ojca Świętego, Pawła VI.

Paweł VI, który powiedział kiedyś, że wszyscy, którzy poświęcają swe życie misjom, którzy w ich intencji cierpią i pracują, mają specjalne prawo do Jego wdzięczności, miłości i sympatii, dał temu wyraz w spotkaniu z naszymi Misjonarzami w Castel Gandolfo.

Na potwierdzenie moich słów, przytaczam urywek korespondencji O. Efrema, który towarzyszył Misjonarzom do letniej rezydencji Ojca Świętego.

„W czasie kolacji dowiadujemy się, że nazajutrz tj. we środę 25 sierpnia, Ojciec św. przyjmie naszych misjonarzy ‘specialissima’ audiencji. Mimo, że w czasie wakacji wszystkie audiencje prywatne są zawieszane, to jednak Ojciec św. skoro się dowiedział o naszych misjonarzach, zaprosił ich do siebie na tę wspomnianą wyżej ‘audienza specialissima’. Wszyscy liczyli jedynie na możliwość udziału w audiencji publicznej. I o to też starał się O. Aureliusz. Jednakże stało się jak wyżej. Stąd od rana we środę trwają przygotowania. Każdy rozgląda się za białym płaszczem, wygładza i czyści habit. Nade wszystko zaś przygotowują na audiencję obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Audiencja ma się odbyć o godzinie 12.00. O 10.00 O. Aureliusz przyjeżdża autobusem do Kolegium. Zabiera wszystkich misjonarzy. Do

nich dołącza się O. Władysław z Jugosławii, który przypadkiem przebywał w Rzymie, oraz niżej podpisany. Niestety na audiencję będą mogli wejść tylko sami misjonarze, którym będzie przewodził Sekretarz Generalny Misji – O. Aureliusz.

Jedziemy do Castel Gandolfo, po drodze zatrzymujemy się przy Bazylice Laterańskiej, którą pobieżnie zwiedzamy. Zwiedzamy też słynne baptysterium oraz dosłownie rzucamy okiem na uniwersytet laterański, gdzie przed półtora rokiem O. Leonard bronił tezy doktorskiej. Po chwili, dalsza podróż do letniej rezydencji Papieża.

Do Castel Gandolfo przyjeżdżamy o 11.30. Zaraz też nasi misjonarze w białych płaszczach z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, pod wodzą O. Aureliusza przekraczają bramę pałacu papieskiego. Szwajcarzy salutują. Co się dalej działo wiem jedynie z opowiadań. Musieli jeszcze dosyć sporo czekać. Ojciec Św. był bowiem na audiencji publicznej. Nieco po 12.00 ich przyjął. Byli tylko oni, nikt więcej. To znaczy Ojciec Św. oni, no i fotograf, który ich pobyt u Papieża uwiecznił na wspaniałych zdjęciach. Ojciec Św. powitał ich gromkim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Wiedział bowiem, że są to Polacy. Zatem powyższe słowa powiedział po polsku. Gdy zobaczył obraz Matki Bożej, uśmiechnął się i powiedział, że przecież taką samą On ma obok w swojej kaplicy. Poprosili Go, by obraz poświęcił. Zatem odmówili wspólnie „Ave Maria” po łacinie, a następnie Ojciec Św. pobłogosławił obraz. Przemówienia żadnego nie było... Była tylko ojcowska pogawędka o ich przyszłej pracy w Afryce, o misjach. Ojciec Św. wydawał się być bardzo zmęczony. Takie przynajmniej zrobił na nich wrażenie. Jedynie pierwsze słowa pozdrowienia były powiedziane głośno i donośnie. Reszta była mówiona tak cicho, że nawet nie bardzo zrozumieli, o co chodziło. Niestety zawiódł i magnetofon O. Jana Kantego. Utrwalił tylko wspólnie odmawiane „Ave Maria” oraz parę urywanych słów. Poza tym szумы i trzaski. Były wspólne zdjęcia, powitanie z każdym, parę słów... Każdy dostał od Ojca Św. na pamiątkę różaniec. Na koniec Apostolskie Błogosławieństwo i pożegnanie. Wyszli bardzo wzruszeni.

## MISJE A CHORZY I CIERPIĄCY

W myśl wskazań soborowych, w akcję na rzecz misji powinni być włączeni wszyscy wierni, którzy korzystają z owoców Odkupienia, a dobrze zorganizowane zaplecze misyjne, to nie tylko pomoc materialna, ale przede wszystkim apostołstwo modlitwy i cierpienia, gdyż zbawienie drugiego człowieka jest łaską, którą może uprosić jedynie modlitwa i cierpienie. Dlatego to wezwanie do wszystkich cierpiących, fizycznie i duchowo, (a nie brak takich w naszym potrójnym zakonie), by wszystkie swoje udręki i bóle przyjęli jako wyraz Woli Bożej i ofiarowali je za dzieło misyjne Kościoła, aby pomagali naszym Ojcom w Burundi w ich trudnej pracy.

### 1. Zbawienie świata dokonano się przez cierpienie.

W ślad za przepowiedzianym przez Boga cierpieniem, które jako kara za grzechy po wygnaniu człowieka z Raju <sup>1</sup> miało popłynąć przez ziemię, „co pamiątkiem jest

---

1 Rdz. 3, 1-15

cierpienia”<sup>2</sup>, szła obietnica Boga o nieprzyjaźni pomiędzy szatanem, a ludzkością. Według niej wielki Potomek zrodzony z Niewiasty, zmiążdży głowę szatana, podczas gdy on zrani Jego piętę.<sup>3</sup> W owej słynnej Protoewangelii zawarty jest element cierpienia, które w zwyciężaniu zła odegra wałną rolę. Bogu, którego „myśli nie są myślami naszymi, ani nasze drogi – Jego drogami”,<sup>4</sup> spodobało się dokonać odkupienia świata właśnie poprzez cierpienie, stanowiące największy szkopuł i „kamień obrazy” w życiu człowieka i ludzkości. Było to coś tak zaskakującego, że mimo kilkakrotnych zapowiedzi Chrystusa, że musi wiele cierpieć..., że będzie zabity...<sup>5</sup>”, uczniowie Jego, tak długo wtajemniczani w Jego naukę, nie mogli tego zrozumieć. A przecież w obrazie przyszłego Mesjasza, kreślonym rękoma posyłanych przez Boga w ciągu wieków proroków, były wyraźne rysy cierpienia, zaznaczone choćby we wstrząsającym Psalmie 21, przywoływanym potem przez Chrystusa Pana na krzyżu<sup>6</sup> i w pieśniach Izajasza o cierpiącym Słudze Pana<sup>7</sup>, słusznie zwanych „Męką Pana naszego Jezusa Chrystusa według prorocstwa Izajasza”.

Głęboką, choć przejmującą prawdę o otchłani cierpienia, przez które miał przejść Mesjasz – Odkupiciel, Izajasz przedstawił przede wszystkim w czwartej Pieśni o Słudze Pana: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści zżyty z cierpieniem... wziął na siebie nasze cierpienia i dźwigał nasze boleści... Przebity był za nasze grzechy, za nasze winy zmiążdżony. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach nasze uzdrowienie...za grzechy ludu – na śmierć umęczony...”

Spełnił to wszystko Chrystus Pan, Dobry Pasterz, dający swe życie za owce Swoje<sup>8</sup>, Baranek Boży, który zglądził grzechy świata<sup>9</sup>, „który miłuje nas i przez Swą Krew uwolnił nas od grzechów naszych i uczynił nas królestwem – kapłanami Bogu i Ojcu Swemu”<sup>10</sup>. W Nim, we Krwi Jego, jesteśmy odkupieni i otrzymaliśmy grzechów odpuszczenie; a to jest darem łaski Jego<sup>11</sup>, bo wydał Swe życie na okup za innych<sup>12</sup>. „On Sam jest ofiarą zadośćuczynienia za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata”<sup>13</sup>.

Kosztom przeogromnego cierpienia, „grzechy nasze wniósł na ciele swoim na drzewo krzyża, abyśmy obumarli dla grzechów i żyli dla sprawiedliwości. Ciało Jego, ranami okryte uleczyło nas”<sup>14</sup>. Ludzkość wpatrzona przez wieki w Jego krzyż i cierpienie, dobrowolnie podjęte, pamiętać ma stale, że nie znikomymi dobrami, nie srebrem, ani złotem jest odkupiona... „lecz Krwią Najdroższą Chrystusa, Baranka bez zmayı...”<sup>15</sup> i że „większej miłości nie ma nad tę – jak oddać życie za przyjaciół swoich”<sup>16</sup>. A On je dał.

---

2 L. Staff

3 Rdz. 3, 15

4 Iz. 55, 8

5 Mt. 16, 21; 17, 22; 20, 17; Mk. 8, 31; Łk. 9, 22

6 Mt. 27, 36

7 Iz. 49, 7 i 52, 14- 53, 12

8 J. 10, 1-18

9 J 1, 29

10 Ap. 1, 5

11 Ef. 1, 7

12 Mt. 20, 28

13 1 J 2, 1

14 1 P.2, 24

15 1 P. 1, 18

## 2. Udział w zbawieniu świata poprzez cierpienie.

Cierpienie Chrystusa przyniosło zbawienie świata. Od tej pory każdy, kto chce mieć udział w zbawieniu świata, a do tego zaprasza On wszystkich, będzie brał, w mniejszym lub większym zakresie udział w cierpieniach Chrystusa. Dlatego zachęca: „Jeśli kto chce pójść za Mną... niech weźmie swój krzyż i naśladuje Mnie”<sup>17</sup>. Chrystus odkupił świat swoim cierpieniem, lecz pragnie też osobistego współudziału każdego, by ludzie przyswajali sobie przez to owoce zbawienia i zbawiali innych. Przez swój współudział w cierpieniu, zdolny zapłodnić i przebóstwić każdy ból i łzę, „pomocnikami Boga jesteśmy”<sup>18</sup>.

Tu tkwią, obok wielu innych – nowe wielkie wartości, jakie nadał Chrystus cierpieniu. To, co jest nieodłącznym elementem życia ludzkiego i największą jego goryczą, włączył w wielkie dzieło zbawienia dusz, uczynił nie przekleństwem, lecz błogosławieństwem, środkiem prowadzenia dusz do Boga i nieba.

Kiedy Pan przygotowywał sobie pod bramami Damaszku przyszłego apostoła Pawła, „naczynie wybrane”, który nieść miał Imię Jego aż na krańce ziemi<sup>19</sup>, powiedział do kapłana Ananiasza, który miał go ochrzcić: „Ja mu pokażę, ile cierpień będzie musiał znieść dla Imienia Mego”<sup>20</sup>. Tak wielką skuteczność misyjnych prac Apostoła Narodów, jaką podziwiać będą przyszłe pokolenia na wieki, związał Pan cierpieniem, którego nie szczędził swemu „naczyniu wybranemu”. Istotnie też ten największy Misjonarz naszych czasów, który napełnił Ewangelią cały niemal świat<sup>21</sup>, mógł powiedzieć o sobie: „Jestem ukrzyżowany wspólnie z Chrystusem na zawsze”<sup>22</sup>, a nawet: „mam upodobanie w słabościach moich, w poniewierkach, w prześladowaniach i uciskach dla Chrystusa...”<sup>23</sup> i „nader obfituję z weselem w każdym utrapieniu”<sup>24</sup>, bo dostępujemy łaski, aby nie tylko wierzyć w Chrystusa, lecz ponadto i cierpieć dla Niego”<sup>25</sup>. Dlatego chlubił się „nie czym innym, jak tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa”<sup>26</sup>.

Apostoła nowszych czasów, św. Ignacego Loyolę, byłego rycerza rannego pod Pampeluną w Hiszpanii, przygotowywał Pan w szpitalu, na łożu boleści, do przyszłych wielkich zadań apostołskich w Kościele.

I tak będzie zawsze: cierpienie rodzi apostołskie owoce zbawienia.

## 3. Ofiaruj swoje cierpienia za Kościół i misje, za zbawienie dusz.

---

16 J 15, 13

17 Mt. 16, 24; Mk. 8, 34; Łk. 9, 23

18 1 Kor. 3, 9

19 Dz. 9, 10

20 Dz. 9, 16

21 1 Kor. 15, 10; 2 Kor. 12, 12

22 Ga. 2, 19

23 2 Kor. 12, 10

24 2 Kor. 7, 4

25 Flp. 1, 29

26 Ga. 6, 14



Św. Paweł, wielki Apostoł i mąż cierpienia dla Chrystusa, mógł stawiać siebie samego w tym względzie za wzór swoim gminom<sup>27</sup> mówiąc o sobie: „Dopełniam na ciele własnym tego, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusowym za Ciało Jego, którym jest Kościół.”<sup>28</sup>

W drugim liście do Tymoteusza, pisanym z lochów więzienia rzymskiego, wyznał: „Znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie, razem z wieczną chwałą.”<sup>29</sup>

Usilnie też prosił innych o modlitwy w intencji jego rozległych prac apostołskich: „Módlcie się też za nas, by Bóg sprawił, żebyśmy mogli głosić tajemnicę, dla której dźwigam kajdany i żebym ją umiał głosić, jak to jest obowiązkiem moim.”<sup>30</sup> „Bracia, módlcie się za nas, by Słowo Boże rozszerzało się i rozsławiało...”<sup>31</sup> „W modlitwie trwajcie, módlcie się też i za nas, aby Bóg otworzył nam podwoje słowa, dla głoszenia tajemnicy – Chrystusa, której jestem więźniem.”<sup>32</sup>

Bóg zawarł w cierpieniu i modlitwie cierpiących, ofiarowanej w intencji Kościoła i głoszenia Ewangelii, ogromny ładunek zasługi i wielkie możliwości zbawcze. Tak ofiarowała swe cierpienia i modlitwy za zbawienie innych św. Maria Małgorzata Alacoque, św. Bernadetta Soubirous, św. Franciszka de Chantal, której objawił Pan, że ofiarowaniem swych cierpień jednego dnia wyjednała łaskę chrztu i zbawienia rzeszy 800 dusz pogańskich.

Adam Mickiewicz zapisał znamienne pytanie, dając od razu na nie odpowiedź: „Czy mam działać, czy cierpieć?” – „Bądź Zbawcy obrazem i jak On – w każdej chwili działaj i cierp razem”.

Opowiadał znany organizator i opiekun Apostolstwa Chorych w naszym kraju, śp. Ks. M. Rękas, jak to w jednej rodzinie pod koniec wizyty ojciec powiedział mu: „Pokażę jeszcze księdzu naszą domową kaplicę, świątynię naszą”. Weszli do zwyczajnego pokoju, łóżko białe, zasłane, na nim młoda, ciężko chora dziewczyna. „A gdzie kaplica?” – zapytał ks. Rękas. Wtedy ojciec chorej odpowiedział spokojnie: „Tu właśnie! Córka choruje już od 8 lat, łącząc swoje cierpienia z cierpieniami Chrystusa Pana na krzyżu i ołtarzu, za zbawienie dusz. To więc nasz domowy ołtarz, nasza świątynia. Bóg i domowi naszemu błogosławi za jej ofiary!”

Tak! Cierpiący chorzy to ołtarz, a dom cierpiącego – to kościół. Gdyby wszyscy cierpiący uczynili ze swych ołtarzy ośrodki autentycznej pomocy duchowej w zbawianiu dusz, jakże wspaniałe byłyby tego owoce! To jest prawdziwe Apostolstwo chorych i cierpiących! Dzięki niemu, także ludzie przykuci do łoża boleści mogą być apostołami misjonarzami w pełnym tego słowa znaczeniu. Bo cierpienie ludzkie, złączone z Męką Chrystusa, znoszone zwłaszcza w stanie łaski, wysługuje wiele łask dla wielu dusz! Dzięki temu chory przestaje być „niepotrzebnym i zawadzającym przedmiotem” w domu, a staje się źródłem dobra i łask i zbawienia.

Polski misjonarz werbista, ks. S. Wyparło, w Managarai w Indonezji napisał swego czasu: „Dopiero tu, na misjach zrozumiałem wartość pomocy duchowej płynącej z Ojczyzny. Świadomość, że nie jestem sam, że w Ojczyźnie wielu przez swoje modlitwy, cierpienia i znoje współpracuje z nami w dziele misyjnym, jest moją wielką radością i siłą”.

---

27 Flp. 3, 17

28 Kol.1, 24

29 2 Tm 2, 20

30 Kol. 4, 3

31 2 Tes. 3, 1

32 Kol. 2, 2

Po powrocie do swojej misji w Indiach pisał Ks. M. Żelazek SVD– „przestałem być sam. Prawie codziennie nadchodziły listy z kraju od chorych i cierpiących, młodszych i starszych z zapewnieniem o modlitwach i ofiarach. Takie listy są droższe od złota i cieplejsze od naszego indyjskiego słońca...”

Pius XII w przemówieniu do Polaków pamiętnego 30 IX 1939 roku powiedział między innymi: „Jeżeli wasz nieśmiertelny Chopin takie umiał ułożyć pieśni z prostych łez ludzkich, to jaką, sądzicie ułoży pieśń z „bez dna” Waszych bólów, Mądrość i Dobroć Boża?” A jaką, dodajmy, ułoży ona pieśń zbawienia, jeżeli bóle nasze i cierpienia tak liczne złożymy na ołtarzu misji, Kościoła, zbawienia dusz nieśmiertelnych, odkupionych Krwią Zbawiciela?Wtedy zapewne „jak liczne są cierpienia Chrystusowe, tak też przez Chrystusa obfita będzie pociecha nasza”<sup>33</sup>. „Jeśli ziarno pszeniczne obumrze... przynosi obfity plon”<sup>34</sup>. przez swoje obumieranie w cierpieniu za zbawienie dusz ofiarowane, przynosimy Panu plon obfity! „Ci co sieją ze łzami, żniwować będą z radością. Rzucając ziarno, kroczą wśród płaczu, lecz snopy dźwigają ze śpiewem wesela!”

Parafrazując nieco słowa wieszczki Z. Krasieńskiego, można je zastosować do chorych i cierpiących:

W ciągłej cierpienia, ofiary postaci,  
rozdawaj siebie samego dla braci!  
Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące,  
a będą z ciebie jednego tysiące!

Bo Ty sam, ofiarą Twego cierpienia i choroby, bólu i doświadczeń, hartując Twą duszę, użyżnioną płomienną modlitwą, tysiące dusz przyprowadzić możesz do Boga, do nieba! Kiedy u bram wieczności pokaże Ci je Pan i powie: **„To ty je zbawiłeś, ty uprosiłeś im cierpieniem swym i modlitwą łaskę wiary, chrztu i zbawienia wiecznego”**.

Czyż więc nie warto? – Warto!

## POŻEGNANIE OJCÓW ODJEŻDŻAJĄCYCH NA MISJE

Dzień 22 czerwca 1971 r. śmiało można zapisać złotymi głoskami w historii Polskiego Karmelu; 11 misjonarzy, którzy przez szereg miesięcy przygotowywali się do wyjazdu, w tym dniu zostało uroczystie pożegnanych przez J Eksceleńcję Ks. Biskupa Jana Wosińskiego, przez O. Generała Zakonu Ojców Karmelitów, Przewielebnego O. Michała i przez O. Prowincjała Naszej Prowincji, Przewielebnego Ojca Remigiusza. Żałuję bardzo, że jako nowo wybrany Sekretarz do Spraw Misji nie dysponuję ani magnetofonem, ani Leicą, ale uroczystość pożegnania i wydarzenia tego dnia tak głęboko utkwily w pamięci, że chociaż dwa pełne miesiące minęły, jak z taśmy odtwarzam je dzisiaj, by podzielić się wrażeniami z tymi, którym nie było dane osobiście w nich uczestniczyć.

---

33 2 Kor. 1, 15

34 J. 12, 24

Ceremoniał pożegnania do najdrobniejszych szczegółów został opracowany przez Przełożonego Misjonarzy W. O. Leonarda.

Punktualnie o godzinie 18.00 wyruszyła wspiana procesja z obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej, darem Prymasa Polski dla naszej Misji w Afryce. O. Leonard intonuje śliczną pieśń Maryjną „Jak szczęśliwa Polska cała”, którą podchwytuje wierny poznański lud.

Wysoko, na ramionach misjonarzy niesiona, spogląda Polski Królowa. Poważne zazwyczaj oblicze Matki Bożej, jest dzisiaj jakby radośniejsze. Dumna może być ze swoich Synów, którzy w zaraniu życia oddawszy się Bogu w Jej Zakonie, dziś tę ofiarę zwielokrotniają. Porzucają na wiele lat ojczysty kraj, przyjaciół, matki najdroższe, ojców. Dla wielu z nich dzisiejsze pożegnanie będzie ostatnim przed spotkaniem w niebie!

Obraz zostaje umieszczony na specjalnym tronie, ozdobionym w barwy papieskie, polskie i ich nowej ojczyzny Burundi. Otacza go korona z 11 białych gwiazd, będących symbolem ich czystych dusz i 11 płonących świec, symbolem ich ofiarnych serc!...

Przedstawiciel Episkopatu, Ks. Dr Jan Wosiński rozpoczyna Mszę św. koncelebrowaną przez wszystkich misjonarzy w asyście Naszego Ojca Prowincjała i Przełożonego misjonarzy O. Leonarda. W stallach przedstawiciele trzech kapituł katedralnych, klerycy, delegaci seminariów duchownych, siostry zakonne, kler diecezjalny, przedstawiciele Redakcji Przewodnika Katolickiego, liczni zebrani współpracownicy zakonnicy, rodziny misjonarzy.

W homilii, niestety nie utrwalonej na taśmie, ks. Biskup zwraca uwagę na znamieny fakt, „że Polska ledwo sama została chrześcijańska, zaraz śle misjonarzy do Prusów. Jest we krwi polskiej chęć przekazywania dobra innym... Jest wielkie poczucie wdzięczności wobec Boga za dar wiary. Karmel Polski nawiązując do swej chlubnej tradycji XVIII- wiecznej, znowu śle robotników żniwnych. Jest tu częśćka długu wdzięczności całej Polski za dar wiary, za wytrwanie w niej w minionym Tysiącleciu!

Po dziękczynieniu mszalnym, Ojcowie misjonarze na ręce Naszego Ojca Generała złożyli ślubowanie misyjne, a ks. Biskup dokonał poświęcenia i wręczenia krzyżów misyjnych. Zazdrość, zwyczajna zazdrość brała człowieka, kiedy widział z jaką miłością całują symbol ich misyjnego trudu. Żałowałem, że nie jestem którymś z nich!...

Po zakończeniu Mszy św. zabrał głos Przewielebny Nasz Ojciec Generał. Była to próbka jego wielkiego talentu oratorskiego.

Przemowę zaczął od słów Chrystusa wypowiedzianych kiedyś do świętej Teresy: „Filia, vidisti mirabilia, sed mirabiliora adhuc videbis”. Chrystus chyba dzisiejszą uroczystość miał na myśli, kiedy te słowa wypowiedział. Ja sam – mówił dalej O. Generał – chociaż wiele razy wyprawiałem robotników na żniwo Pana, byłem 14 lat rektorem Seminarium misyjnego, podobnie pięknego pożegnanie nie widziałem. Ta Polska, która spłynęła krwią w czasie ostatniej wojny, ta zniszczona Polska, która w samym Oświęcimiu straciła 4 i pół miliona ludzi, ta Polska, o której Zachód nie wie, wysyła na misje grupę 11 młodych ludzi. Jakże Bogu jestem wdzięczny, że dał mi przeżyć razem z wami dzisiejszy dzień. Gdy Bóg wysyłał do Narodu Wybranego Mojżesza, dał mu laskę z drzewa rosnącego na puszczy Hadian, ale ta zwyczajna niby laska miała cudowną moc, bo za jej dotknięciem morza się rozstępowały, tryskały źródła z opoki skalistej; Dawid idąc na śmiertelny bój, wziął z potoku w dolinie Terebintu pięć kamyków i nimi zwyciężył bój, ja, Drodzy Ojcowie, przekazuję Wam coś więcej jak cudowną laskę, coś więcej jak pięć kamyków. Daję Wam Ducha Proroka Eliasza, który ustawicznie płonął żarliwością o chwałę Pana Zastępów, przekazuję Wam apostołskiego

ducha św. Matki Teresy, z którego zrodziły się nowoczesne misje Kościoła Powszechnego, a przede wszystkim przekazuję Wam wiarę mocarną i ufność bezbrzeżną w pomoc Bożą w tym zbożnym dziele! Bądźcie przekonani, że jeżeli wszystkim dziełom apostołskim towarzyszy Jego łaska, to przede wszystkim towarzyszy misjonarzom! Niech Wam towarzyszy zawsze pamięć na wzniosłość, piękno i potęgę powołania misyjnego, bo nie ma większego powołania jak powołanie misyjne!”

Potężne „Ciebie Boga wychwalamy”, odśpiewane przy akompaniamencie piorunów i fleszach błyskawic zakończyło uroczystość pożegnania. Potem jeszcze osobiste pożegnanie przez rodziny misjonarzy. Szczególnie miła była scena pożegnania przez 3-letnią siostrzyczkę Basię, O. Teofila. Nie speszyła się ani dostojnikami kościelnymi, ani mikrofonem. Dziecinny głosik był czymś tak niezwykłym, że Nasz Ojciec Generał nie rozumiejąc ani słowa, zwyczajem włoskim bił brawa deklamatorce!

W czasie kolacji przemówił również nasz Ojciec Prowincjał, wyrażając radość z dnia dzisiejszego i życząc Ojcom, by wszędzie gdzie pójdą, nieśli z sobą Chrystusa, Jego prawdę, Jego Ducha, Jego pociechę, Jego łaskę.

Nazajutrz ostatnia Msza św. na ziemi polskiej, koncelebrowana z naszym Ojcem Generałem, który w homilii znowu zwrócił się do Misjonarzy, zaczynając przemówienie od słów Chrystusa: „Sicut misit me vivens Pater, et ego mitto vos! Ojciec niebieski posłał Syna, by zbawił świat przez ofiarę krzyża. Ja także posyłam was, byście kontynuowali zbawcze dzieło Chrystusa. Możecie to robić tylko tak jak On: Ofiarą, **bo apostołem i misjonarzem nie może być nikt, kto nie jest skory do ofiar**. Droga misjonarza, to ciernista droga. Kto chce zwyciężać, ten przede wszystkim musi zwyciężyć samego siebie, kto chce się wzbić na wyżyny musi się podnieść, a potem dopiero może podnosić innych, tych których kocha, w których dusze i serce chce tchnąć to, co ożywia jego duszę i jego serce. Wszystko na świecie co wielkie, tylko dzięki ofiarom powstało. Dlatego życzę wam, byście byli apostołami za cenę ofiar; sięgajcie po wieniec, który przyrzeka Jezus, ale nie dziwcie się, że może być czasem nie z kwiatów, ale z cierni.

Modłę się razem z wami i za was, tak jak modlił się będzie cały Zakon, o błogosławieństwo na drogach waszych. Jesteście w moim sercu i w sercu Zakonu!”

Wzruszająca była odpowiedź Przełożonego Misji Wielebnego Ojca Leonarda, który dziękując Bogu Ojcu za dar posłania misyjnego i za łaskę jego zrealizowania dzisiaj właśnie powiedział: „Pater sanctifica eos, quos dedisti mihi!” Potem podziękował Ks. Biskupowie Wosińskiemu, który jako delegat Episkopatu trudził się aż do Poznania, by ich umocnić na nowych drogach, następnie zwrócił się do Ojca Generała, powiedział tak:

„Każde dziecko jest przedmiotem troski ojca i matki, ale niemowlę potrzebuje największej miłości i opieki. Nasza misja jest właśnie tym niemowlęciem, więc spodziewamy się, że będziesz pamiętał o nas jak ojciec, jak matka najczulsza. Idziemy na Czarny Łąd z wzniosłym hasłem, z hasłem, które powinno radować Twoje karmelitańskie serce: **Pełna praca przy pełnej obserwacji zakonnej**. Tego sobie zresztą życzy Biskup Martin i tak sobie wyobraża Karmelitów- Misjonarzy!”

Po południu Klasztor zaczął się powoli wyciszać, ale za to dworzec kolejowy zapełnił się brązowymi habitami, a na peronach zrobił się niesamowity tłok, że gdy nadjechał ekspres,

z najwyższym trudem udało się dotrzeć do swego wagonu. Ostatnie kwiaty, ostatnie uściski i dla naszych Jedenastu Śmiałych rozpoczęła się Wielka Przygoda Misyjna.

O . Bogusław  
Sekretarz Prowincjalny  
Misji Karmelitów Bosych

## NOTATKA BIOGRAFICZNA

Ksiądz Biskup **Józef Martin** jest jednym z najwybitniejszych postaci młodego Kościoła w Burundi.

Jest z pochodzenia Belgiem. Po wstąpieniu do misyjnego Zgromadzenia Ojców Białych, udaje się w 1927 roku wraz z grupą kilku misjonarzy belgijskich na misje, na teren dzisiejszego Burundi. Praca nie była łatwa. Minęło przecież dopiero 15 lat od chwili, gdy utworzono tu pierwszy Wikariat Apostolski. Wprawdzie już od 1879 roku misjonarze próbowali tu pracować, ale niestety bezskutecznie. Nieznajomość języka, choroby, głód, działalność kolonizatorów, bezwzględnie spreczna z zasadami Ewangelii – oto przyczyny, z powodu których nie osiągnięto zadowalających wyników.

Pełny rozkwit młodego Kościoła Burundi datuje się na lata 30-te tego stulecia.( aktualnie już ubiegłego). W 1937 roku liczy 19 254 ochrzczonych, 80 tys. katechumenów i 150 tys. postulików przygotowujących się do katechumenatu. W 1949 roku utworzono 2 Wikariaty Apostolskie, a jeden z nich w Ngozi obejmuje właśnie O. Józef Martin. Pracuje na tym terenie od 1961r. W tym to roku jego miejsce zajmuje Biskup tubylczy, Andrzej Makarakiza, zaś O. Martin mianowany zostaje Biskupem na terenie nowo powstałej Diecezji Bururi. Daje się poznać jako znakomity organizator. Żniwo wielkie, ale niestety brakuje pracowników.

Sytuacja staje się coraz cięższa. Brakuje kapłanów, tak tubylczych jak i obcokrajowców. Na 180 tys. ochrzczonych i katechumenów przypada tylko 50 kapłanów, zatrudnionych niejednokrotnie w szpitalach i szkołach.

W parafii Mpinga na 21 tys. wierzących przypada 3 kapłanów. Nic więc dziwnego, że Ks. Biskup Józef Martin stara się jak może i gdzie może, by znaleźć do ofiarnej pracy misjonarzy. Taki cel przyświecał mu w czasie wizyty w naszym kraju.

## DZIEŃ SKUPIENIA OO. ZELATORÓW W LUBLINIE

14 września br., na zaproszenie nowego Sekretarza Prowincjalnego, zebrali się Ojcowie Zelatorzy poszczególnych Klasztorów w naszym domu lubelskim na Dzień Skupienia.

Z konwentu krakowskiego:	W. O. Anastazy
z Poznania:	W. O. Bazyli
z Wadowic i Zawoi:	W. O. Albin
z Łodzi:	W. O. Cyprian

z Piotrowic: W. O. Atanazy  
z Warszawy: W. O. Zbigniew  
z Przemysła: W.O. Feliks  
z Lublina: O. Bogusław, Sekretarz Prowincjalny do Spraw Misji

Niestety, niektórzy Zelatorzy potraktowali to zebranie dość niepoważnie. Nie przyjechali, a listy usprawiedliwiające ich nieobecność są niewystarczające. Jeśli naprawdę sami nie mogli, trzeba było wysłać kogoś z domu, który reprezentują.

Do chwili podjęcia misji można było mieć do niej negatywne ustosunkowanie, obecnie jednak cała Prowincja musi skoncentrować swe wysiłki, by nasi Ojcowie Misjonarze czuli, że są przedmiotem specjalnej troski i miłości.

Zebranie rozpoczęło się modlitwą do Ducha Świętego i Patronki Misji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a O. Sekretarz wygłosił następujący referat.

### **Referat : DRODZY OJCOWIE ZELATORZY!**

Wybaczcie, że Was fatygowałem aż do Lublina, ale w związku z podjęciem Misji przez naszą Prowincję, honorowa dotąd godność Zelatora Misyjnego zmusza nas wszystkich do poważnego wysiłku, a przede wszystkim do skoordynowania naszych trudów, przeanalizowania dotychczasowej pracy i znalezienia nowych sposobów, które by zapewniły byt naszym Braciom w Burundi.

Zbliżająca się uroczystość **św. Teresy od Dzieciątka Jezus, PATRONKI MISJI KATOLICKICH**, a przede wszystkim **Światowego Dnia Misyjnego**, którym jest **NIEDZIELA MISYJNA**, powinny stać się dobrą okazją do osobistego zainteresowania się ruchem misyjnym.

Oczywiście Niedziela Misyjna nie jest czymś dla nas nowym. Misje są bowiem dla Kościoła sprawą istotną i dla świata tak ważną, że każdy z nas powinien się czuć zobowiązany do pracy na rzecz misji, tym bardziej, że z owoców tej pracy korzystać będą nie jacyś tam bezimienni misjonarze, ale nasi Bracia!

**NIEDZIELA MISYJNA** – stała się w ostatnich latach w życiu Kościoła ważnym wydarzeniem, które bezpośrednio i autorytatywnie dotyczy naszego drugiego kapłańskiego zadania.

Jest to polecenie Chrystusa, który przypomina nam w tym dniu, jak wielkim i doniosłym jest nasz urząd głoszenia Ewangelii, nie tylko w samym Kościele, ale daleko poza jego społecznością i poza jego geograficznymi granicami. **NIEDZIELA MISYJNA** – to nie tylko kazania o misjach, ale przypomnienie o powołaniu misyjnym całemu Kościołowi, a więc i nam, synom **ŚW. TERESY Z AVILA** i braciom **MAŁEJ ŚWIĘTEJ** – przypomnienie tego obowiązku wszystkim katolikom.

Według Dekretu Misyjnego, obowiązek głoszenia wiary spoczywa na wszystkich, chociaż w różny sposób i w różnym stopniu, ale z coraz większym przynagleniem. Nam właśnie Sobór przypomniał, że „pielgrzymujący Kościół, jest Kościołem misyjnym ze swej natury. Jest znakiem i narzędziem zbawczego planu Bożego, obejmującego całą ludzkość”.

Kto chce żyć z Kościołem, ten musi zrozumieć wewnętrzną prężność jego istotnego dynamizmu, właściwą jego naturze dążność do rozszerzania się oraz jego zasadniczy

obowiązek przekazania wiary wszystkim ludziom. Taka jest misja, widziana w ogólnych zarysach. Tu jednak mam na myśli specjalne przedsięwzięcia, za których pośrednictwem dokonuje się na ziemi szerzenie Dobrej Nowiny i które tradycyjnie nazywamy uświęconym mianem Misji Katolickich.

Ojciec Święty **PAWEŁ VI** powiedział kiedyś, że wszyscy, którzy poświęcają swe życie misjom, dla nich cierpią i pracują, mają specjalne prawo do Jego wdzięczności i miłości oraz sympatii. Może to właśnie dlatego tak wyróżnił naszych Ojców misjonarzy, że chociaż w okresie wakacyjnym są zawieszane wszystkie audiencje w Castel Gandolfo, na wieść, że z Polski do Afryki udaje się jedenastu misjonarzy, posłał po nich specjalny autokar, a potem długo i serdecznie z każdym rozmawiał.

Obok ogólnego obowiązku i konieczności szerzenia wiary, istnieją dziś specjalne okoliczności, znaki czasu, jak to się dziś nazywa, które zdaniem Ojca św. nawołują do zdecydowanego odnowienia działalności misyjnej. Cisną nam się na usta słowa Chrystusa Pana – cytuję słowa Papieża – „Podnieście oczy wasze i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo. Dzisiejsze warunki ułatwiają komunikację między ludźmi, ziemia się po prostu otwarła i została zbadana. W krótkim czasie wszędzie można dotrzeć. Wymiana handlowa i kulturalna, stosunki międzynarodowe wymagają kontaktu między najodleglejszymi krajami i dążą do scalenia świata” - (na płaszczyźnie praktycznej, państwowej EWG, RWTG są tego najlepszym przykładem).

Ale właśnie dlatego dla misji nastąpiła nowa era. Zauważył to przed 20 laty generał Mac Artur, kiedy po prostu ośmielał misjonarzy, by śmiało głosili Chrystusa w pokonanej Japonii. Jakkolwiek nowa era otwiera nowe możliwości, to jednak niesie ze sobą i nowe trudności. Trudności trzeba rozwiązać, możliwości wykorzystać.

Dzisiejsza mentalność i dzisiejsza rzeczywistość otwierają stokroć większe możliwości do działania, ale jednocześnie stawiają misjonarzom większe wymagania. Nie możemy pozwolić sobie na krytykowanie tego, co się stało za naszą aprobatą, że Polska Prowincja wysłała tylu młodych ludzi na niewiadome; nie pozwalamy krytykować poszczególnych uczestników tej ekipy, bo to w pewnym stopniu obniża jej wartość. Nie dopuścimy do zmarnowania tej historycznej chwili, która wydaje się rozstrzygającą dla losów świata, a naszym misjonarzom daje okazję wielkoduszności i gorliwości, aby się stali nosicielami i narzędziami nowych podniosłych charyzmatów wiary i miłości bliźniego.

Działalność misyjną musimy rozwijać nie tylko dlatego, by dużo innych ludzi uratować dla nieba, ale i dlatego aby zbawić samego siebie. Bóg chodzi sobie tylko znanymi drogami. **Ludzi, którzy bez własnej winy nie znają Ewangelii może zbawić i niewątpliwie zbawi, ale należy się obawiać o zbawienie tych chrześcijan, którzy zbyt powierzchownie traktują podstawowy obowiązek misyjny.** O ile łatwiej będzie się zbawić temu, kto pozyskał chociażby jedną duszę dla Boga, o tyle trudną będzie miał przeprawę na Sądzie Bożym człowiek, który nie umiał lub nie chciał dostrzec w głodującym Murzynie Chrystusa. Jest to ogromna zachęta dla nas, Zelatorów, ale również i groźne memento....

Na szczęście każdy z nas ma dwie możliwości, albo zostać misjonarzem, albo współpracować z misjonarzami. My właśnie Zelatorzy misyjni jesteśmy powołani do tego drugiego. Jest tylko pytanie: Jak ten obowiązek należycie spełnić w sposób konkretny?

Jako odpowiedź narzuca się każdemu z nas na pierwszym miejscu **modlitwa za misje**. Bez modlitwy wysiłki misjonarzy byłyby jałowe i puste. Zbawienie drugiego człowieka jest dziełem łaski Bożej, którą możemy uprosić tylko modlitwą. Jedynie nasza modlitwa może

wysiłek misjonarzy uczynić skutecznym. ( Ogłosmy tydzień modlitw w naszych kościołach w intencji misjonarzy karmelitańskich. My tu, w Lublinie, urządzamy taki tydzień równolegle z nowenną przed uroczystością św. Teresy od Dzieciątka Jezus).

Ale sama modlitwa nie wystarcza.

Zbyt często ograniczamy całą działalność misyjną do dziedziny czysto duchowej, bo tak jest wygodniej. A przecież misje to zakładanie Kościoła jako widzialnego znaku i narzędzie do zbawienia na terenach niechrześcijańskich. Do tego poza modlitwą potrzebna jest **pomoc materialna** .

W ewangelizacji świata, powiedział niedawno Paweł VI, nie wolno ignorować wyraźnej nauki Chrystusa o miłości cierpiącego i potrzebującego człowieka. Z całą stanowczością i mądrością trzeba pracować nad podniesieniem poziomu gospodarczego, kulturalnego, społecznego oraz duchowego dobrobytu narodów, zwłaszcza tzw. Trzeciego Świata, gdzie działalność misyjna znajduje swoje najszersze pole działania.

Burundi, jak powiedział ks. Biskup Józef Martin, jest najbiedniejszym z ubogich afrykańskich krajów!

Dlatego my Zelatorzy musimy:

- 1) Skoordynować partyzancką, jak dotąd, pracę na rzecz misji w naszej prowincji;
- 2) Obowiązek Zelatora nie może być, jak dotąd, urzędem honorowym;
- 3) Reaktywować dawne „Chóry Mariańskie,” nadając starej formie nową jakość;
- 4) Nie poprzestawać na Niedzieli Misyjnej, ale w każdym naszym karmelitańskim kościele urządzać **TYDZIEŃ MISYJNY**. Trzeba przekonać opornych, niechętnych, że nabożeństwa misyjne są realne i konieczne. Jeżeli jednak te nabożeństwa mają spełniać swoje zadanie i osiągnąć swój cel, obok modlitwy i pouczającego słowa o misjach, które pogłębi świadomość misyjną, muszą być nastawione również na zbieranie ofiar materialnych;
- 5) W użytkowaniu ofiar misyjnych przyjmijmy zasadę, że poszczególni Zelatorzy będą odsyłać wszelkie ofiary na ręce Sekretarza Prowincjalnego, gdyż z nim kontaktuje się i Przełożony Misji i Sekretarz Generalny;
- 6) Tacę z Niedzieli Misyjnej należy przekazać w całości na rzecz Ewangelizacji Świata;
- 7) W każdym naszym kościele powinna być puszką misyjną, którą będzie dysponował miejscowy Zelator. Przed wojną puszki misyjne dawały największe kwoty. Wystarczy przeglądnąć dawne roczniki „Głosu Karmelu”;
- 8) Obligacje odnośnie stałej subwencji na rzecz misji przez poszczególne konwenty musi być poważnie traktowane. Są domy, które uchwały pewne quantum i wpłacają, inne uchwały i nie wpłacają, a inne jeszcze uchwalwszy nic nie wpłaciły i już tę sumę do połowy zredukowały;
- 9) Dlatego apeluję przez Drogich Ojców do Przełożonych miejscowych poszczególnych domów, by zobowiązanie wobec naszych Misjonarzy poważnie potraktowali;
- 10) Proponuję, by Rada Prowincji już teraz stworzyła Ośrodek kształcenia przyszłych kadr misjonarskich. Jest na pewno wielu młodych ojców i kleryków, którzy chętnie poświęcą swe życie sprawie misyjnej, musimy bowiem pamiętać, że nie wszyscy ci Ojcowie, którzy wyjechali do Burundi będą mogli tam pracować, mogą zaistnieć trudności obiektywne i już muszą być inni, do takiej pracy przygotowani, chociażby przez doskonałe opanowanie języka francuskiego. Przecież pierwsza trudność, z którą się spotkali nasi misjonarze, to zbyt mała znajomość tego właśnie języka;



11) I wreszcie sprawa propagandy. Wiem, że niektórzy Ojcowie, otrzymawszy fotografie czy listy od poszczególnych Ojców Misjonarzy, robią na tym kokosowy interes. Nic nie mam przeciw temu, tj. dobrej propagandzie, ale sądzę, że przede wszystkim Ojcowie Misjonarze powinni mieć z tego pożytek!

Oto punkty, które poddaję pod dyskusję.

Po referacie rozpoczęła się dyskusja.

Pierwszy zabrał głos **W. O. Bazyli**, który w zasadzie akceptował wysunięte postulaty, proponując ze swej strony konieczność utworzenia jakiegoś zespołu dusz dobrej woli, które by stale, powiedzmy co miesiąc, składały jakąś drobną kwotę na cele misyjne. Należałoby tę sprawę nie tyle przemyśleć, quia tempus urget, ile raczej wyjść z tego dnia skupienia z czymś konkretnym. Trzeba dać naszym dobrodziejom coś z rzeczy duchownych za ich pomoc materialną.

- **O. Albin** proponował udział w dobrach duchownych Zakonu.

- **O. Anastazy** - jedną Mszę świętą miesięcznie odprowadzianą w Burundi przez poszczególnych Ojców.

Drugą sprawą, która bardzo wszystkich zainteresowała, to propozycja utworzenia ośrodka szkolenia przyszłych misjonarzy. Trzeba by zobaczyć, jak to robią Zgromadzenia nastawione wyłącznie na pracę misyjną i proszono O. Sekretarza Prowincjalnego, by wszedł w kontakt z Pieniężnym i podpatrzył pewne rzeczy, a potem postarał się przeszczepić je na grunt karmelitański. Po prostu takie małe szpiegostwo!

**O. Sekretarz** przypomniał o zobowiązaniach poszczególnych domów i prosił, by Ojcowie Zelatorzy postarali się uzyskać od swoich Przełożonych pozwolenie na umieszczenie skarbonki w naszych kościołach i w rozmównicach naszych Sióstr Klauzurowych. Widziałem zresztą takie skarbonki.

**O. Cyprian** proponował prowadzenie gazetek ściennych w przedsionkach naszych kościołów, a nawet w salach katechetycznych! Ktoś dorzucił, by w naszych rozmównicach były albumy, obrazujące prace naszych Ojców w Afryce. Można by zresztą już coś zrobić, gdyż mamy dużo fotografii z pobytu ks. Biskupa Józefa Martin, pożegnania, a doszły teraz śliczne fotografie z Rzymu. Czekamy na fotografie z Burundi.

Wszyscy prosili o listy misjonarzy. Niestety, do tego dnia nie dysponowałem żadnym listem, ale w miarę jak będą napływały, chętnie wszystkim Zelatorom udostępnię.

**O. Atanazy** zauważył, że można by poprosić Ojców Przełożonych, by za przykładem Księża diecezjalnych tak zwane binacje ofiarować misjonarzom, by choć w części wywiązać się ze zobowiązań, które przełożony Misji nadsyła na ręce O. Sekretarza. Wniosek nie znalazł jednak aprobaty, gdyż i tak poszczególne domy mają wiele obligacji mszalnych, chociażby pro def. O. N. i poniedziałku każdego tygodnia.

**O. Feliks** mówił, by w akcję misyjną włączyć chorych i cierpiących. Propozycja spodobała się wszystkim i proszono o materiały na taki dzień.

**O. Zbigniew** radził każdemu Zelatorowi założyć album polskich znaczków, po prostu zapnumerować w „Ruchu”. Znaczki z każdym rokiem, (oczywiście całe serie) nabierają wartości. Propozycję przyjęto.

Po czterogodzinnych debatach O. Sekretarz podsumował osiągnięcia zjazdu, a referat i dyskusję polecono opublikować w najbliższym Biuletynie.

Dawne „Chóry Mariańskie” postanowiono przemianować na „Towarzystwo Przyjaciół Misji Karmelitańskich”.

Postanowiono poprosić Ojców Przeorów o regularne wpłacanie miesięcznych składek, a nieobecnych Zelatorów nie obmawiano, ale proszono, by na następny dzień skupienia nie posyłali listów, ale sami przyjechali lub posłali zastępców.

W końcu prośba do wszystkich otrzymujących wiadomości z Afryki, by nam, Zelatorom te wiadomości udostępniali.

Propozycja urządzenie Tygodnia Misji Karmelitańskich spotkała się z ogólną aprobatą, a poszczególne domy zawiadomią, kiedy taki Tydzień urządzać będą, bo można wówczas wyświetlić film obrazujący działalność Karmelitańskich misjonarzy.

Odmówieniem modlitwy za Misje zakończyliśmy Dzień Skupienia.

## KARMELITAŃSKI TYDZIEŃ MISYJNY W LUBLINIE

Wykorzystując nowennę przed uroczystością św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki Misji Katolickich, klasztor w Lublinie, w celu spopularyzowania idei misyjnej urządził specjalne nabożeństwo.

We wszystkich kościołach lubelskich wywiesiliśmy propagandowe afisze, a dobrze opracowane konferencje dały możliwość społeczeństwu Lublina zapoznać się z misyjną działalnością Synów św. Teresy z Avila. Konferencje były ilustrowane filmem i przeżroczami.

### *A oto tematy poszczególnych nauk:*

- Wprowadzenie;
- Ideał życia Karmelitańskiego „Contemplata aliis tradere...”;
- Wpływ św. Teresy z Avilla na rozwój idei misyjnej w Karmelu reformowanym;
- Św. Jan od Krzyża jako misjonarz;
- Zasługi Karmelu Terezańskiego w organizacji nowoczesnych misji katolickich;
- Patronka misji Katolickich;
- Apostolstwo ofiary w życiu św. Teresy;
- Apostolstwo cierpienia w życiu św. Teresy;
- Apostolstwo modlitwy w życiu św. Teresy;
- Aktualny stan misji karmelitańskich.

„ABYŚ WSZYSTKIE LUDY POGAŃSKIE DO ŚWIATEŁA EWANGELII DOPROWADZIĆ RACZYŁE - CIEBIE PROSIMY, WYSŁUCHAJ NAS PANIE!”